Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

**Przedpłata**

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 209** **Kraków, Niedziela dnia 2 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

Pr. III 60/3 2.

Do Redakcji czasopisma „Głosu Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. dra Antoniego Baupré do rąk własnych w Krakowie ul. św. Krzyża.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nr. 203 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 27 lipca 1903 artykuł pod tytułem „Zgromadzenie socjalistyczne“ od „Zgromadzenie dzisiejsze protestuje“ do „postępu społecznego“ strona 1 i 2. zawierają znamiona występku z art. III. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/63, dz. pp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie, stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw austrjackiej Radzie państwa.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków dnia 30 lipca 1902.

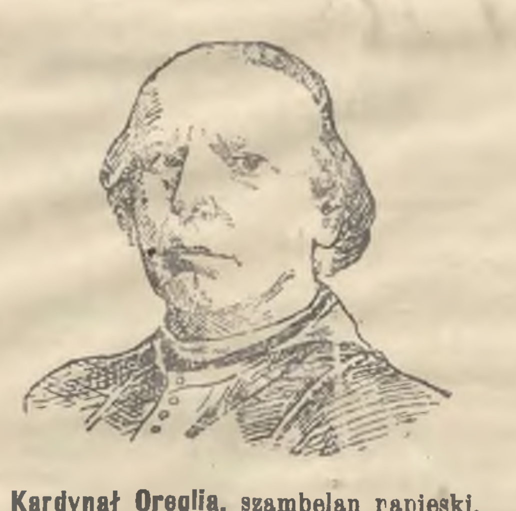
(Podpis nieczytelny.)

## Od Administracji.



# Papiestwo i jego oszczercy.

I. Z jakiegokolwiek stanowiska byśmy zapatrywać się chcieli, to ostatnie nnmery „Naprzodu“ i napaści najrozmaitszego rodzaju, jakie pismo to czyni na instytucję papiestwa, są dla nas wprost niewytłomaczone i nie wiemy zupełnie, jakiemu celowi to wszystko ma służyć. Ze stanowiska socjalistycznego, zaczepianie papieży, którzy konsekwentnie stawali w obronie słabych, skrzywdzonych, uciśnionych i wydziedziczonych wydaje się wprost bezpodstawnem, tembardziej, że dzieje się to wobec śmierci tego Papieża, któren najpotężniejszy na ziemi naszej swój głos, wznosi na korzyść i zbawienie tych właśnie, których bytu i prawa socjalizm rzekomo broni. Ze stanowiska patrjotycznego i polskiego również te napaści wydają się wprost nierozsądne, boć nawet i sama redakcja „Naprzodu“ zaprzeczyćby nie mogła, że w czasach, kiedy nikt a nikt za naszą krzywdą odezwaćby się nie śmiał, jedni Papieże i to osobiście i bezpośrednio, nie przez jakąś reprezentację, potępiali krzywdy i niesprawiedliwości, które narodowi naszemu bezustannie się dzieją. Aczkolwiek socjalizm jako zasada wypiera się ojczyzny, języka i narodowości, wszakże pewien odłam socjalizmu naszego, do którego i „Naprzód“, jeśli się nie mylimy, należy, nie stoi na tem, zgoła kosmopolitycznem stanowisku, którego ludzkość tylko jako taka obchodzi, ale



**Kardynał Oreglia**, szambelan papieski, sprawujący tymczasowe rządy aż do wyboru nowego papieża.

któremu historyczne ukształtowanie narodów i prawa do samoistnego bytu są obojętne.

Pozostaje więc tylko stanowisko otwartej walki przeciw Kościołowi i religji, przeciwko wszelkiemu nadprzyrodzonemu żywiołowi w dziejach ludzkiego społeczeństwa. Z tego stanowiska napaści te zupełnie są wytłomaczone, ale i w tym razie tylko po części. Rozumiemy je mianowicie bardzo ze stanowiska i zasady, którą reprezentuje żydowski odłam socjalistów. Z ich strony otwarta przeciw Kościołowi katolickiemu nieprzyjaźń, niedwuznaczny zamiar, by takowy wszelkiemi sposobami podkopywać i niszczyć, jest naturalnym, konsekwentnym wynikiem ich rozwoju historycznego, roli katów Zbawiciela, którą dobrowolnie na siebie wzięli. Żydostwo zdobywszy w przeciągu ostatnich stu lat wszystkie niemal pozycje (w jaki sposób — to przekraczałoby rozmiary krótkiego artykułu) ma przed sobą tylko dwie potęgi: Kościół katolicki i Carat. Ponieważ zaczepianie tego ostatniego zbyt jest niebezpieczne i ryzykowne, dalejże na Kościół katolicki, którego przecież nie broni ani policja, ani żandarmerja.

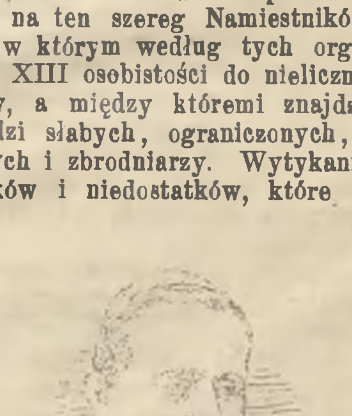
Żydostwo stojące pilnie na straży tradycji i dogmatu we własnem społeczeństwie, radeby wszelkie inne wyznania takowych pozbawić, do czego na nieszczęście zmaterjalizowanie społeczeństwa chrześcijańskiego w tak wielu krajach, daje najskuteczniejszą broń w rękę. Otóż zastanowić się godzi, czy my Polacy, którym prócz wiary i historycznej katolicyzmu tradycji zgoła nic nie pozostało, mamy się do tej roboty przyczynić. Czy to nie jest prawdziwem nieszczęściem i zgrozą, żeby w polskim językn, ze strony polskich dziennikarzy, wychodziły tak wrogie na Kościół katolicki napaści; ten Kościół i tę wiarę, którą najgorsze nasze wrogi uważają za opokę naszego narodu. Możnaby nad temi napaściami przejść do porządku dziennego.



Serafin Vannutelli.

Kościół katolicki nie takie przetrzymał burze, które od chwili jego powstania bez żadnej przerwy odbijały się o skałę Piotrową, rozniecane przez pierwsze umysły i potęgi świata. Na nieszczęcie te niby to uczone wycieczki, potwarze, w pozór prawdy ubrany zarzuty, rozchodzą się w pośród znacznej społeczeństwa naszego części, najwięcej zaś w pośród warstw bardzo mało wykształconych, do rozumowania niezdolnych, dla których drukowane słowo do dziś ma moc przekonywującą i jakoby niezbity zachowało dowód. W pośród tej części naszego społeczeństwa podobne dzienniki i artykuły rozsiewają przerażające spustoszenie, przeciw któremu według sił działać, jest obowiązkiem każdego ojczyznę, a zwłaszcza nasz lud miłującego obywatela.

Nie mogąc lub nie śmiąc czepiać się osoby dopiero co zgasłego Papieża, prosta bowiem przyzwoitość i wzgląd na interes własnego organu nie dozwala kalać tego, któremu cały świat bez różnicy narodu, kraju, a nawet religijnego przekonania jednogłośny hołd oddają, można przecież skierować napaść na samą instytucję, na ten szereg Namiestników Chrystusowych, w którym według tych organów takie jak Leon XIII osobistości do nielicznych należą wyjątków, a między którėmi znajdzie się nie mało ludzi słabych, ograniczonych, ba nawet występnych i zbrodniarzy. Wytykanie zdrożności, braków i niedostatków, które od samego



Rampolla

początku w łonie Kościoła istniały i do końca istnieć będą, boć jest on społeczeństwem po części ludzkiem, a nadprzyrodzony pierwiastek, tylko za pomocą narzędzi doczesnych objawiać się może, jest bronią bardzo skuteczną, wobec czytelników do rozumowania niezdolnych, wszelkiej wiedzy historycznej pozbawionych, dla których

goły fakt, bez krytyki, bez jakiejkolwiek obrony, wchodzi w umysł jako niewątpliwa prawda, podkopuje wiarę, do nienawiści lub pogardy względem kościoła pobudza.

Mówi się tu zatem wiele o herezjach i schyzmach burzliwych obiorach Papieży, zepsucin duchowieństwa w czasach jego największej potęgi, z nazwiska się wylicza Papieży dających swem życiem największe zgorszenie, ale się pomija oczywiście milczeniem, bohaterów ludzkości, stróżów społeczeństwa, pochodnie cywilizacyi, nauk, wszelakiego ludzkiego postępu.

Łatwo wystawić pod pręgierz takiego Aleksandra VI, czemu historya bynajmniej nie zaprzecza, ale się milczy o takim np. Grzegorzu wielkim, który nie mówiąc wcale o zasługach dla Kościoła, najpierwszym był był swego czasu, a może i wszystkich czasów filantropem i ekonomistę, który w ciągu 14 lat swego pontyfikatu dla miłosierdzia, dobroczynności, materyalnego bytu klas najuboższych, najnędzniejszych, więcej zrobił, niż socjaliści przez cały ciąg swej roboty, wyłącznie na frazach polegającej, a w namacalne skutki do poprawienia doli klas pracujących, tak nadzwyczajnie ubogich. Tego się oczywiście nie mówi, tak samo jak się nie mówi o całym szeregu papieży występujących w obronie prześladowanego żydostwa, aż do szlachetnego kard. Manninga ratującego żydów przed motłochem rozjuszonym doków Londyńskich; tak jak się przemilcza o Engeniuszu IV, którem wśród najcięższego pontyfikatu, wobec ustawicznego osobistego niebezpieczeństwa, ani jednego dnia o ubogich nie zapomniał; jak o dobroczynności kolosalnej papieży awiniońskich, ich przemożnym wpływie na rozwój uniwersytetów; jak o zasługach ogromnych jakie Aleksander VI, mimo zbrodniczego życia położył w sprawie missji do najrozmaitszych krajów itd. itd. Za to cytnje się same tylko zdrożności i zgorszenia o tragicznym lub ohydnym zgonie papieży, o młodziutkich kardynałach i rozpasaniu obyczajów.

# Kronika tygodniowa.

Jeden z naszych przyjaciół opowiadał nam niedawno taką historyjkę, — o równie uciesznej jak żydowskie, — wojnie:

Było sobie dwóch niebraci Jeruchem Mazes i Gerson Mazes; jeden był piękny, drugi był szlachetny, jeden był gwałtowny, drugi namiętny, jeden był wpływowy, drugi był poważny, jeden miał handel starożytności nowożytnych, drugi miał skład starożytności podrabianych, słowem byli do siebie, zupełnie podobni i z tego powodu znienawidzili się śmiertelnie. „Ein gemeiner Kerl", mówił o Jeruchemie, Gerson, „ein geriebener Intrigant", mówi o Gersonie Jeruchem. Ale walka była nierówna. Gerson był przystojniejszy, więc miał powodzenie u wszystkich kazimierskich piękności; starożytności były lepiej podrabiane, więc zbierał grube kapitały; jego wpływy były rozległe, więc chciano go zrobić burmistrzem miasta, albo nawet prezesem kahału; prócz tego miał wkrótce zostać hrabią, bo w tym celu kupił sobie dobra hrabiowskie.

Jeruchem patrzał na to wszystko i żółkł z zazdrości. Miary jednak dopełnił niegodziwy podstęp Gersona, który potrafił tak sterroryzować władze, że wymierzyły nieszczęśliwemu Jeruchemowi 400.000 koron podatku, podczas gdy Gerson płacił tylko 1 koronę, a i tę mu darowano jako całkiem niemającemu...

Ta krzycząca niesprawiedliwość skłoniła Jeruchema do strasznych kroków. Przedewszystkiem zamknął swój sklep i wywiesił na drzwiach napis: „Wszystkie moje fałszowane starożytności zakupił Gerson", a następnie założył dziennik i codziennie słał na miasto nowinki o niegodziwościach Gersona.

Ale i Gerson nie pozostał dłużnym, — kupił inny dziennik i odsłaniał wszystkie intrygi Jeruchema. Tak się rozpoczęła iście homeryczna walka, która, jak pisał jeden z najbardziej poetycznych dziennikarzy, — „nerwową nerwicą, nerwowała nerwy" — wszystkich mieszkańców Kaźmierza, Stradomia i ulicy Grodzkiej. — Hie Jeruchem! Hie Gerson! brzmiało w wytwornych lokalach pod „śpiewającą rybą" i pod „wyleniałym zającem", — a i u nowo arystokratycznego Kupfersteina zajmowano się tą sprawą.— Żydzi rozdzielili się na dwa obozy i tylko poważna interwencja dwóch policjantów ustawionych na Kazimierzu, zapobiegała mordom i pożodze.

Wreszcie Gersonowi zdało się, że odkrył wspólnika Jeruchemowych rewelacji w osobie uprzejmego p. Cukra, który przecież był zupełnie niewinny. Uzbroiwszy się zatem w dwa nienabite rewolwery, wziąwszy pod jedną rękę pochwę od pałasza, a pod drugą swego przyjaciela p. Parasola, udał się Gerszon do podziemnych lochów starożytnych Krzysztoforów, dokąd udało mu się zwabić nieszczęsnego Cukra. Tam wydobył nienabite rewolwery i groźnie potrząsając pochwą, zażądał od mrącego ze strachu Cukra, aby „wyznał prawdę"; ale niewinny młodzieniec nie mógł wyjąkać ani słowa, tak, że krwiożerczy Gerszon chciał go koniecznie zastrzelić z nienabitego rewolweru, i dopiero wskutek interwencyi zawsze łagodnego p. Parasola, darował mu życie. Za to Cukier zaskarżył go o zwrot oczekiwanych korzyści, o straty poniesione na zdrowiu i humorze, a w dodatku najwyższy Prokurator wytoczył mu proces o dzieciobójstwo i zbrodnię tajemnicy urzędowej, co jak wiadomo pociąga za sobą karę co najmniej śmierci. Ale deputacya dziewic z Kazimierza prawie biało odzianych, miała prosić o łaskę dla przestępcy, co zostało im udzielone ze względu na wielkie zasługi Gerszona, który uratował kahał i konserwatyzm od zupełnego upadku przy wyborach.

Więc dalej wrzała walka na całej przestrzeni od bulwarów podgórskich, aż het po stepy dietlowskie i nie mogło przyjść do zgody, choć sam rabin cudotwórca z Kołomyi ofiarował swoje pośrednictwo. — Sprawa będzie jednak oddana pod sąd sanhedrynu rabinów afrykańskich, którzy zjeżdżają się do Krakowa, aby radzić o ocaleniu Polski, na czem się najlepiej znają,— wtedy dopiero zapanuje spokój w Izraelu i u przyjaciół Izraela.

Pewien znany katolicki rękodzielnik, pytany o zdanie o tej wojnie żydowskiej, powiedział: „Oj pogodzą się oni, pogodzą; ale na naszej skórze", — i kiwając głową poszedł na posiedzenie Koła radzieckiego, gdzie w towarzystwie p. Hirscha Landaua, a pod świattym kierunkiem p. Horowitza, miała się odbyć pożyteczna dyskusja o chrześcijańskim Krakowie.

Za zgodność z oryginałem
*Ursus.*

# Karlęta polityczne.

Franciszek Kossuth się rehabilituje. — Khuen chce być nadal ministrem. — Jak upadł Metternich? — Metternich i Węgry. — Metternich i Ludwik Kossuth.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Franciszek Kossuth zrozumiał, że w chwili obecnej musi wystąpić z całą siłą i zawziętością nienbłaganą przeciwko hrabiemu Khuenowi, jeżeli chce odzyskać stracone stanowisko w parlamencie węgierskim. Gdyby milczał, padłoby podejrzenie na niego i na jego najbliższych stronników, że również należą do kubaniarzy...

Mowa Kossutha na posiedzeniu piątkowem, wymierzona w pierś hrabiego Khuena, jest ciosem śmiertelnym dla tego ostatniego. Cokolwiek wykryje komisja śledcza, nie zdoła wymazać faktu, że przyjaciel osobisty hrabiego Khuena, wysoki urzędnik państwowy w czynnej służbie, zabrał się na wielką skalę do przekupywania posłów. A wobec tego faktu niema — jak trafnie zauważył Franciszek Kossuth — miejsca na ławie ministrów węgierskich dla hrabiego Khuena. Rola jego polityczna skończona raz na zawsze i to w ohydny sposób.

Nie chce przecież zrozumieć tego hr. Khuen. Temu Niemcowi, który grał do niedawna rolę Chorwata, a teraz gra rolę Madziara, zdaje się, że może nadal pozostać u steru rządów. Czy tak ograniczony umysłowo, czy też tak

ADOLFO ALBERTAZZI.

# TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

19 (Ciąg dalszy).

Żarty i zaczepki jej wobec innych nigdy nie przechodziły miary; gdy jednak byli sami, wyzywała go; nęciła go zalotnym uśmiechem; — gdy zapalając się patrzył uporczywie w jej piękne oczy odważnie wytrzymywała atak i zwyciężała; gdy nie chciał patrzeć na nią, nęciła go spojrzeniami przelotnemi: wśród pogadanki wpadała nagle w jakiś dziwny stan znużenia i rozdrażnienia, jak żeby już nad siły była ta rozmowa o rzeczach obojętnych, gdy tyle innych ciśnie się na usta.

— Teraz muszę ją pocałować — myślał — lecz nie śmiał; mógłby ją obrazić i w zamian dostać policzek.

— Do djabła! Przecież to dama, nie pokojówka! — Nieraz już myślał, żeby się jej do nóg rzucić i wyznać miłość. „Może mi się w twarz roześmieje". Wreszcie zaczęło go to wszystko gniewać i drażnić. Kpiny Roberta coraz częściej wracały mu na myśl. Obwiniał się o śmieszną nieśmiałość i postanowił być zuchwalszym.

Naprzód! Odwagi!

Wieczorem raz na przechadzce ujął ją za rękę i silnie ścisnął — hrabina nie usunęła jej. Raz ujrzał ją leżącą na murawie, obrzucił wzrokiem śmiałym jej piękną postać. Podniosła rękę i śmiejąc się, pogroziła mu. Lecz to jeszcze nic, to nie jest zuchwalstwo!

Naprzód! Naprzód!... Aż wreszcie jednego ranka był zuchwałym na prawdę.

Zastał ją samą na terasie, leżącą niedbale na szezlongu w rannym stroju.

— Jakto? — zapytał wchodząc: — nie będzie dziś przechadzki?

— Nie.

— Dlaczego?

— Bo nie.

Uśmiechnęła się dziwnie; spojrzenie było pełne obietnic i zachęty; bledsza była niż zwykle i piękniejsza. Twarz mu zapałała. Zbliżył się do niej i wyrywając z bukietu obok stojącego kwiat za kwiatem, obrywał listki i sypał je we włosy i na suknię; ona leżała cicho z zamkniętemi oczyma. Szlafroczek niebale i w pośpiechu widać zarzucony, nie był zapięty koło szyi. Listki padały na szyję białą, wsuwały się za fałdy koronki. Za każdem dotknięciem listka, Marjusz odczuwał jakby pieszczotę.

Nagle zerwała się.

— Fulwia! — szepnęła przestraszona.

Nie: nie było nikogo; Fulwia nie zeszła jeszcze.

Genowefa zarzuciła szalik na szyję.

Po takiej próbie był już odważny i zdecydowany.

„Jutro!" Lecz jutro albo nie miał sposobności, albo Genowefa nie była taką jak wtenczas, albo melancholijna; to znów zamyślona, lub patrzyła na niego wzrokiem, który mówił: „Jestem rozkoszą; a ty biedny chłopcze tak jej pragniesz, że aż litość wzbudzasz; lecz ona nie dla ciebie biedny chłopcze!

A więc dla kogo?

Przypuszczał, że kocha kogoś; jej zachowanie zdradzało ją; westchnienia, nagłe zamyślenie, smutek, roztargnienie, świadczyły, że tęskni, lub walczy.

Wśród tego pogrążenia w pokusach i myślach nieczystych, wracały często wyrzuty sumienia.

— Nie kocham jej przecie. Miłość nie taką być powinna; nie kocham jej!" — powiedział z goryczą.

XI.

Doszła do Bellarivy wiadomość, że przedstawienia w Castel san Giorgio już się rozpoczęły. Panie natychmiast napadły Roberta, aby je zawiózł koniecznie. On przystał z wielką ochotą, bo było to w jego planach, aby się często pokazywać.

W umówiony wieczór Marjusz wchodził do teatru. Ustało właśnie fałszywe strojenie instrumentów i rozpoczęła się symfonja. Grano Longobardów. Oczy wszystkich jednak zwrócone były na lożę, w której siedziała Fulwia i Genowefa.

„Kto to! Skąd przybyły?"

Gdy słyszano wciąż z ust do ust przesyłane nazwisko Navaschermi, znów nowe pytanie: „Która z nich Navaschermi?" Wśród toalet nadzwyczaj ciekawych i przeładowanych gustem prowincjonalnym, one obie odbijały dystynkcją stroju i pięknością. Parter zapełniony elegancką młodzieżą, szturmował nieustannie lornetkami, robiąc uwagi i sprzeczając się, która piękniejsza: blondyna, czy bruneta.

Bardzo antypatyczni zresztą ci eleganccy młodzieńcy! Dlatego, że zajmowali pierwsze rzędy, że mogli imponować jaskrawymi krawatami, że śmiech ich, zaokrąglone ruchy, głośne rozmowy, zwracały powszechną uwagę — tryumfowali. Rzucali spojrzenia i odbierali je, więzili myśl i pragnienie niejedno, wzbudzali zazdrość. Bohaterowie!

Marjusz nie chciał odrazu iść do pań, gdyż w wielkiej skromności obawiał się ukazać w loży, która była przedmiotem ogólnej uwagi.

Fulwia nie odwracała ócz od sceny, gdzie śpiewali aktorzy dość drugorzędni. Primadonna niemłoda i niepiękna; wojownik z długą brodą, książę, który z szczególnem przejęciem i werwą rzucał przekleństwa, dyszeli w swych tragicznych rolach. Nie wzruszali Marjusza; lecz czuł się przejęty muzyką, bo umysł jego oczekiwał silniejszych wrażeń, których mu było brak. Brak ten wywoływał coraz większy rozstrój; teraz czuł, że drży cały. Po skończonym akcie postanowił odwiedzić przyjaciółki.

Koniec. Podniósł się, lecz ujrzał rzecz nieznoszną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ślepo przywiązany do władzy? Zdaje się, że to drugie. Hrabia Khuen należy do tego często teraz napotykanego — i to nietylko w Budapeszcie — gatunku ministrów, którzy wolą państwo narazić na ogromne szkody i zawieruchy, niżeli zrzec się stanowiska. Jakże daleko tym karlętom politycznym od tak wyszydzanego, a przecież mającego chwili antycznej wielkości, kanclerza Metternicha.

Było to dnia 13 marca 1848 roku. W ulicach Wiednia szalała rewolucja. Na pokojach Burgu cesarskiego, przedstawiciele Stanów Dolno-austrjackich, Uniwersytetu wiedeńskiego, mieszczaństwa, oficerów straży obywatelskiej (Bürgerwehr) błagali arcyksięcia Ludwika, stryja cesarza Ferdynanda, i ministrów o zmianę systemu, jako jedyny środek zapobieżenia dalszym wybuchom rewolucyjnym.

I wówczas jeden z oficerów straży obywatelskiej krzyknął, że byłoby najlepiej, gdyby ustąpił książę Metternich. Upadek kanclerza utworzyłby dowód, że i system znienawidzony runął. Jeden z członków Stanów dolno austrjackich zwrócił się natychmiast do stojącego tuż obok księcia i, wychwalając jego zasługi dla państwa, poprosił, by dodał do tych ostatnich nową i ustąpił. Książę z lekkim, ironicznym uśmiechem podziękował za dowód uznania, a następnie rzekł w dalszym ciągu:

— Moi panowie, jeżeli sądzicie, że przez moje ustąpienie oddam państwu usługę, z radością podam się do dymisji. Jeżeli przypuszczacie, że dalsze moje urzędowanie zaszkodziłoby dobru państwa, to ustąpienie ze służby nie będzie dla mnie ofiarą. Składam moje stanowisko w ręce cesarza. Życzę panom szczęścia pod nowymi rządami.

Skłonił się z godnością obecnym i opuścił salę, by przez ganki, łączące Burg z pałacem kancelarji państwowej na Ballhausplatzu, powrócić do swych apartamentów.

Tak umiał upaść z godnością wielki — mimo ciężkich błędów — mąż stanu. Lecz dzisiejsze karlęta polityczne w Budapeszcie i gdzieindziej, gdy się to już raz intrygami, protekcyjkami, prośbami dorwało teki, kurczowo trzymają się foteli ministerjalnych, krzycząc, iż państwo runie, jeżeli oni spadną z foteli na ziemię.



Gotti

Ten sam Metternich zachował się zupełnie inaczej, niż obecnie hr. Khuen, wobec Sejmu węgierskiego, który obradował w Preszburgu od 1825 do 1827. I on zrazu sądził, że będzie można namiętną, energiczną opozycję, która broniła konstytucji węgierskiej, albo przekupstwem zjednać, albo zgnieść gwałtem. Skoro przecież spostrzegł swój błąd, natychmiast jako prawdziwy mąż stanu, schwycił się innej, rozumniejszej taktyki. Kanclerzem Węgier za jego sprawą został Adam hr. Rewitzki, wielki patrjota, który natychmiast po nominacji powiedział do cesarza Franciszka I. te słowa:

— Najjaśniejszy Panie! Każdy rząd, który chce obalić konstytucję, stoi na kruchych fundamentach. Opozycja bowiem przeciwko takiemu rządowi bezprawia, ma za sobą prawo. Król węgierski musi być pierwszym Węgrem.

Dzięki takiemu zwrotowi Metternicha sejm węgierski, zrazu taki burzliwy, wypełniony szeregiem szturmów na rząd, skończył się w 1827 roku nadzwyczajnie pokojowo. A dzisiaj po 76 l. hr. Khuen nie chce zrozumieć tego, co zrozumiał książę Metternich. Dzisiaj przyjaciele pana hrabiego znowu chwycili się przekupstwa i gwałtów.

W 1830 r., gdy znowu zebrał się sejm węgierski w Preszburgu, kanclerz Metternich, chcąc zawczasu zjednać opozycję, przestrzegał pilnie zasad konstytucji, tyczących uchwalenia rekruta i podatków. A nawet, gdy sejm węgierski otwarcie wyraził sympatję dla powstania Listopadowego polskiego, Metternich nie potępił tej manifestacji, lecz dał do zrozumienia, że życzy Polakom szczęścia. W latach od 1832 do 1836 zgodził się Metternich na wprowadzenie języka urzędowego madziarskiego zamiast łaciny. W r. 1839 usunął język niemiecki z wszystkich ogłoszeń urzędowych. Na sejmie w 1832 r. zjawił się po raz pierwszy Ludwik Kossuth. — Jeszcze dzisiaj w Preszburgu każdy przechodzeń wskazuje z czcią na gmach, gdzie do 1848 r. obradowały po spaleniu się zamku sejmy węgierskie i gdzie po raz pierwszy na arenę parlamentarną wystąpił Ludwik Kossuth. Metternich poznał się odrazu na wielkości tego agitatora... i zbłądził. — Osadził go bowiem w 1837 r. w więzieniu Ten



Svampa

błąd zrodził inne, coraz to większe błędy, aż wreszcie przyszło do wojny domowej.

Hr. Khuena błędy poprzedników niczego nie nauczyły, ni bystrości, ni ustąpienia w porę. — Bo jego marzeniem jedynem — być nadal ministrem.

# Dzieje wyboru Leona XIII.

Dzienniki włoskie wszystkich odcieni politycznych przepełnione są naturalnie artykułami o wyborze nowego Papieża, o kandydatach do tjary, wreszcie wspomnieniami o ostatniem conclave, z którego wyszedł jako Namiestnik Chrystusowy ś. p. Leon XIII. — „Il Matino“ podaje szereg bardzo ciekawych szczegółów o tem, jak się odbywał wybór ostatniego Ojca św.

„Działo się — pamiętamy — w lutym; pogoda była mroźna, a mimo to tysiące wiernych i tysiące ciekawych obiegały okolony kolumnadą plac św. Piotra, z niecierpliwością utkwiwszy wzrok w wyroczny kominek nad Syxtyną — skąd ma się ukazać obłok dymu, na wypadek, gdyby głosowanie nie doprowadziło do wyboru wedle warunku przepisanego. Warunek ten wymaga, jak wiadomo, by nowowybrany Papież przeszedł większością $^2/_3$ głosów. Plac św. Piotra obiegały tłumy jeszcze przed rozpoczęciem conclave. Każdy chciał widzieć korowód idących na conclave kardynałów. Eminencje Rzymian witano głośnymi okrzykami, między którymi nie brakowało i życzeń otrzymania tjary. Nad wieczorem dn. 18 lutego zamurowano kardynałów i cały szereg conclawistów w przeznaczonych na ten cel apartamentach; wraz z kardynałami odosobniono więc od świata wewnętrznego: członków sekretarjatu kolegium świętego, dwóch lekarzy, chirurga, aptekarza, czterech cyrulików i balwierzy, dwóch pokojowych, dwóch murarzy, dwóch ślusarzy, blacharza, szklarza, czterech kucharzy, siedmiu kuchcików, trzech posługaczy, 21 osób służby. Pierwszy wybór rozpoczął się w dn. 19 lutego o godz. 10 rano. Poprzedziła go uroczysta przemowa wice-dziekana świętego kollegium kardynała di Pietro. Św. Kollegium składało się wtedy z 64 kardynałów, tak samo, jak dziś; z tych czterech t. j. dziekan św. kolegium sędziwy Amat, dalej: Asquini, Carafa i książę Schwarzenberg, arcybiskup praski, otrzymali kapelusze jeszcze z rąk Grzegorza XVI. Ci czterej zasiedli w fotelach zielonem wybitych



Sarto

suknem, podczas gdy pozostali w fotelach fioletowych. Każdy kardynał miał przed sobą stół nakryty suknem tej samej barwy, co i fotele. Na stole papier, atrament, pióra, ołówek, lak i herbowa pieczątka. Po wypisaniu nazwiska kandydata, każdy kardynał zapieczętywał swój głos w kopertę i opatrywał ją czterema pieczątkami i niósł ją ku stołowi, stojącemu na środku komnaty. Tam kładł go na złoty talerz. Trzech kardynałów wylosowano do pełnienia obowiązków skrutatorów, ci liczyli i odczytywali głosy. Ponieważ jeden z kardynałów i to dziekan św. kollegium, eminencja Amat leżał w swej celi chory (w czynnościach dziekańskich zastępował go em. vice-dziekan di Pietro) — przeto wylosowano jeszcze trzech innych kardynałów do odbierania głosów od chorego dostojnika. O jedenastej godzinie rozpoczęło się skrutynium, skończyło się o 12. Ponieważ tylko czterech kardynałów brało udział w conclave z r. 1846 przeto wielu z kardynałów nie umiało się zastosować do przepisanych szczegółów prawa wyborczego. Pierwsze głosowanie miano podobno uznać za nieważne. Rezultat skrutynium ogłosił prymas Simor. W tej chwili wiedziano już kto ma najwięcej widoków na otrzymanie tjary: kardynał Pecci dostał 19 głosów, Bilio, Franchi i De Luca po 5 głosów. Zwolennicy polityki „nieprzejednania“ La Valetta, Simeoni i Panebianco otrzymali po 4 głosy. Przyszły Papież oddał swój głos na świątobliwego barnabitę z Piemontu, kardynała Bilio. Austrjacki kardynał Francelin we wszystkich głosowaniach głosował za kard. Ledóchowskim. Książę Hohenlohe zrazu za Franchim, później za Peccim. Za nim wszyscy „franchisci“. Karty z pierwszego wyboru spalił w tradycyjnym kominie kard. Borromeo. Tłum na placu św. Piotra dowiedział się, że świat niema jeszcze nowego Papieża.

Kardynałowie rozeszli się do swoich cel na posiłek. O godz. 3 zeszli się znowu w Syxtynie. Skrutynium skończono o godz. 7. Kard. Pecci jeszcze nie zdołał uzyskać $^2/_3$ wszystkich głosów bo tylko 29; Bilio kandydat Pecciego — 7 głosów, Panebianco, La Valetta po 4 głosy, reszta głosów rozstrzelona. Znowu ceremonja palenia kartek; Interregnum nie zniesione.

Kardynał Pecci, jako kamerlengo, obowiązany był czuwać nad powszechnym porządkiem i przygotowaniami do następnego dnia conclave. Czynności te zajęły mu tyle czasu, że prawie całą noc spędził bezsennie. Na drugi dzień o godz. 11 dokonano nareszcie wyboru. Do liczby głosujących za kard. Peccim przybyli również i kardynałowie francuscy.



Feraeri

Nad wieczorem dnia 20 lutego obwieszczono katolickiemu światu: „Jego Eminencja kardynał Joachim Pecci, biskup Perugji — Papieżem!“

# Korespondencja.

KARLSBAD 30 lipca.

**Schyłek wielkiego sezonu. — Skargi na praktyczność polskich gości. — Przewodnik karlsbadzki, wydany po polsku. — Projekty nowych ulepszeń. — Wycieczka do Marienbadu. — Orzeszkowa. — Znakomici goście w Karlsbadzie, nasi i obcy. — Małe sprostowanie. — Służba miejscowa. — Nowiny artystyczne.**

Wielki napływ gości już zaczyna ustawać w obecnym sezonie. Niema tego gwałtu o mieszkania, jaki panował przed dwoma tygodniami, na wielu domach wywieszone tablice wskazują, że dużo jeszcze jest pustych gniazd dla przybyszów. Cena lokalów spadła trochę. Korzystając z tego polscy kuracjusze, spóźniają się w tym roku z powodu słót, deszczów i powodzi, o których z całego kraju dochodzą tu posępne wieści.

Polacy zmądrzeli i zaczynają się liczyć z pieniądzmi. W tych dniach „Karlsbader Badeblatt“ zamieścił wycieczkę ostrą przeciwko Polakom za to, że nie chcą najmować pokojów na czas dłuższy, tylko na tydzień, aby potem skorzystać ze spadku ceny mieszkań przy schyłku sezonu. Niemieckie pisemko atakuje z tego powodu polskich gości, zapominając, że każdy ma prawo korzystać z pożyteczności dla siebie obrotu okoliczności, tak samo, jak właściciele domów i lokalów korzystają z napływu przyjezdnych, aby w pewnych domach wyszrubować ceny mieszkań do niepraktykowanej wysokości. — „Karlsbader Badeblatt“, konkurujący z dwoma innemi pismami miejscowemi, zabarwia się obecnie jaskrawo-

ścią germańskiego szowinizmu. Niedawno jakiś hakatysta napadł w tem pisemku na konduktora tramwaju za to, że śmiał rozmawiać z pasażerem po czesku. Zapomniał wszakże germański patrjota, że Karlsbad politycznie należy do Królestwa Czeskiego i że napisy na urzędach państwowych są tu dwujęzyczne.

Zarząd miasta w dobrze zrozumianym interesie własnym nie idzie za prądem wszechniemieckim i okazuje uprzejmość dla wszystkich narodów. W tym roku właśnie ukazał się nakładem tego zarządu polski przekład a raczej streszczenie przewodnika urzędowego, wydane i drukowane starannie w Warszawie, ozdobione licznemi rycinami p. t. „Karlsbad ongi i dzisiaj“. — Jestto niewielka broszurka, rozdawana za darmo w zakładach miejskich. Zawiera ona zbiór wszystkich użytecznych wiadomości o historji „Karolowych warów“, o rozwoju tej miejscowości, o naturze leczniczej źródeł, o wszystkich zakładach miejscowych, wreszcie całą sumę informacyj, potrzebnych dla przybysza. Szkoda tylko, że język broszurki roi się od błędów i zwrotów cudzoziemskich i wyrażeń, urągających prawidłom naszej pięknej mowy.

Zarząd miasta, które świetnie się rozwija, chociaż jest bardzo zadłużone, myśli podobno o zrobieniu nowych długów, to jest o zaciągnięciu pożyczki dla przeprowadzenia nowych inwestycyj i ulepszeń. Powstał projekt zwalenia kilku domków, sąsiadujących od strony rynku z kolumnadą Mühlbrunna, dla tego, aby tę kolumnadę uzupełnić i rozszerzyć. Zachodzi tego istotna potrzeba, albowiem publiczność, która pomiędzy 7-ą a 8-ą tworzy łańcuch, aby dostać się do źródła, nie może się pomieścić pod filarami i wyczekuje na ulicy.

Podobno ma także zamiar miasto zakupić cały hotel „Goldenes Schild“, znajdujący się pomiędzy Becher-Platz a teatrem, aby na tem miejscu postawić nowy „Kurhaus“ z kąpielami i postępowemi urządzeniami, albowiem stary dworzec nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Zapotrzebowanie kąpieli w czasie głównego sezonu jest tak wielkie, że wywołuje często skargi przyjezdnych. Gmina zamierza urządzić także kolej elektryczną wzdłuż miasta do sąsiednich spacerowych miejscowości. Ta innowacja jest ze wszystkich najbardziej może potrzebną, gdyż obecne wehikuły końskie, kursujące od mostu na rzece Egerze do „Kaiserparku“ są niewygodne, wloką się powoli a trzęsą niemiłosiernie.

Pod tym względem Marienbad, chociaż jest miejscowością kąpielową daleko mniej uczęszczaną, stoi o wiele wyżej. Posiada bowiem ładny i wygodny tramwaj elektryczny, od stacji kolejowej do środka miasta, położonego uroczo wśród lasów. Goście Marienbadu mogą oddychać powietrzem świeżem, czystem, balsamicznem, gdy tymczasem w Karlsbadzie atmosfera duszna i przesycona dymem, który włóczy się leniwie między wzgórzami, okalającemi wąską kotlinę Tepli.

Zrobiłem arcyprzyjemną wycieczkę do Marienbadu, gdzie obecnie bawi znakomita autorka „Chama“ i „Nad Niemnem“, Eliza Orzeszkowa i szuka pokrzepienia sił po ciężkiej chorobie, przebytej w początku obecnego roku. Pobyt w Marienbadzie służy jej doskonale. Niestrudzona powieściopisarka snuje plany nowych prac i utworów. W towarzystwie grona zaufanych znajomych i przyjaciół, pełna pogody i trzeźwości, roztacza urok swej potężnej inteligencji, ujmując niezmierną sympatją dla wszelkiej ludzkiej niedoli, oraz ukochaniem dobra i szczęścia swego narodu. Orzeszkowa zawsze ujmująca i pogodna, należy do tych organizacji szczerych a głębokich, które ciągle promienieją bystrością myśli i niesłychaną dobrocią. Nadwątlone jej siły krzepią się dzięki tutejszym warunkom, oraz troskliwości, z jaką otacza znakomitą autorkę sympatyczny lekarz z Krakowa, dr St. Kwiatkowski, któremu za to należy się prawdziwa wdzięczność.

Wracając do Karlsbadu, wspomnieć trzeba o różnych znakomitościach uświetniających sezon obecny. Z wysokich dygnitarzy bawią tu ekscelencje: minister oświaty Hartel, były minister Honwedów węgierskich Feyervary, były namiestnik Galicji hr. Piniński, żyjący cicho i na uboczu. Jest także burmistrz Wiednia Lueger, spacerniący pod kolumnadą Mühlbrunna ze swymi adherentami, a wszyscy mają symboliczne białe gwoździki w klapach od żakietów.

Z wybitnych polskich gości zjechali: p. Rajkiewicz, prezydent miasta Mińska, oraz p. Lubański, jeden z najwybitniejszych właścicieli ziemskich tej okolicy. Z reprezentantów oficjalnych narodu, bawią obecnie poseł Niementowski i ex-poseł Dziembowski z poznańskiego. Z Warszawy przyjechali hr. August Potocki, znani finansiści: Stan., Adam i Kazimierz Nantansonowie, mecenas Dębski, panowie Śliwiński i Reklewski, radcy Tow. kredytowego, pani Blochowa z dwiema córkami, a wreszcie kilku jeszcze właścicieli ziemskich, kupców i wybitniejszych przemysłowców. Z Petersburga przyjechał p. Niemirowicz-Danczenko, głośny pisarz i publicysta rosyjski. Z Krakowa bawi kilku kupców i jeden radca miejski.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie sprostować wiadomość podaną przez jednego z korespondentów krakowskich, który donosi, że żydzi polscy mieszkają na przedmieściu Fischern, uchylając się od płacenia „kurtaksy“ i korzystają z błogiego skutku wód karlsbadzkich. Gmina tutejsza, dbająca dobrze o swe interesa, posiada własną policję i nieprzyznaje prawa do korzystania ze źródeł karlsbadzkich tym nawet mieszkańcom we Fischern, którzy chcieli uiszczać „kurtakse“, dlatego, że przedmieście to nie płaci podatków, jakimi są obłożeni mieszkańcy Karlsbadu. Fischern dlatego też wcale się nie rozwija. Spekulanci, którzy tam pokupowali place dla zysku, srodze się zawiedli w swych wyrachowaniach. Żydzi nasi mieszkają głównie w dzielnicach Karlsbadu około „Stadt-parku“ i w paru grupach domów ubocznych w środku miasta. Po południu mają resursę bezpłatną pod kolumnadą Mühlbrunn, gdzie niektórzy z nich usiłują jak największą pochłonąć ilość kubków gorącej wody, aby tylko darmo nie tracić pieniędzy.

Jednym z najsympatyczniejszych typów tutejszych są doskonałe, pracowite i przyjemne służące. Taka „Mädchen“, zajęta dzień cały od wczesnego ranka do nocy, dbająca o wygodę gości w najdrobniejszych szczegółach, jest prawie zawsze uśmiechnięta, grzeczna i ma miłe słowo na powitanie. W porównaniu z naszemi służącemi, którym ciągle trzeba przypominać obowiązki i powtarzać nieustannie wydane polecenia, służące karlsbadzkie, to prawdziwe perły. Prawda, że każą sobie płacić — że wszyscy tu każą sobie płacić bardzo drogo, ale za te pieniądze znaleść można wygodny spokój i opiekę, nawet w razie wypadku lub choroby... Właściciele i właścicielki domów są uprzedzająco grzeczni. Mój naprzykład gospodarz przed kilku laty był... woltyżerem w cyrku Barnuma, jeździł po Ameryce, a jest tak miły, przyjemny i delikatny gentleman, jakby się obracał w najlepszych towarzystwach.

W tych dniach otwarto tu na nowo przybytek wesołej muzy „Orfeum“, którego założyciele zbankrutowali w zeszłym roku. Sala elegancka i przyjemna — ale dyrekcja „Tingel-tanglu“ spisała się fatalnie, gromadząc jakąś podrzędną zbieraninę. Nawet małowymagający Niemcy szemrali z oburzeniem na „wydrwigroszów“ (Bauernfänger).

Widziałem niedawno w miejscowym teatrze jedną z najgłupszych sztuk na świecie, komedję „Umęczony książę“ (Verwunschene Prinz), która świadczy tylko o braku gustu i rozsądku autora i pobłażliwości publiki, niemieckiej, że może takie brednie znosić na scenie. Temat sztuki znany z naszego „Jowalskiego“, z prologu do „Poskromienia złośnicy“ Szekspira, przeniesiony został nieodrzecznie w czasy obecne i traktowany z naiwnością bezbrzeżną. I taką ramotę wybrał sobie na występ młody artysta w Burgu p. Tressler, który swoją drogą zaimponował mi talentem, oraz doskonałem wykończeniem szczegółów swej idjotycznej roli.

Dość licznych słuchaczy polskich miał p. Konopka na swym wieczorze recytatorskim, który wypełnił dwie godziny.

## Ze statystyki Śląska austrjackiego.

Urząd statystyczny śląskiego Wydziału krajowego w Opawie, wydał IV tom podręcznika statystycznego autonomicznej administracji Śląska. Z wykazu tego umiejętnie zestawionego, podamy kilka szczegółów.

Śląsk austrjacki liczy 680,422 mieszkańców z morawskiemi enklawami (części Morawy położone na Śląsku) między nimi 220,364 Polaków, 146,358 Czechów i 26,578 Niemców.

Według religji było 576,498 katolików, 91,264 ewangelików augsburskiej konfesji, 11,988 żydów. Pisać i czytać umiało 508,325 ludzi.

Na 1,000 ludności przypadało:

| | Polaków | Czechów | Niemców |
|---|---|---|---|
| w r. 1890 | 302·1 | 220·2 | 477·6 |
| w r. 1900 | 331·1 | 220·4 | 446·8 |

Ponieważ opawska część Śląska, w przeważającej większości swej niemiecka, powoli się wyludnia, a Niemcy powinniby byli tem samem wobec innych narodowości utracić na sile, pomogli sobie w ten sposób, że w Księstwie Cieszyńskiem wydarli nam, Polakom, kilkanaście tysięcy dusz, zapisując je za Niemców. Przecież w Cieszynie zapisano nawet uczniów gimnazjum polskiego za Niemców, wbrew ich wyraźnej woli. Tak samo wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich zapisano za Niemców, choć się temu rodzice w wielu wypadkach wyraźnie sprzeciwiali. Tem się np. tłómaczy, że w starostwie cieszyńskiem zmniejszyła się ludność polska z 55½ proc. na 54$^{9}/_{10}$ proc., w starostwie bielskiem z 88 proc. na 81 proc., w mieście Bielsku z 16 proc. na 14 proc. i tylko w starostwie frysztackiem podniosła się z 60¾ proc. na 64 prc. Na 1,000 mieszkańców przypadało w powiecie sądowym jabłonkowskim 969·4 Polaków, w skoczowskim 924·8, strumieńskim 925·8, w frysztackim 841·9. Są to najbardziej polskie powiaty w Księstwie Cieszyńskiem.

## Płace nauczycielskie w krajach Europy.

Francuski „Figaro“ biadając nad złem uposażeniem nauczycieli we Francji, podaje statystykę płac nauczycielskich w poszczególnych krajach Europy i dochodzi do przekonania, że prawie wszędzie (no, ale nie w Galicji) pensje te większe są niż we Francji. Z interesującej tej statystyki podajemy następujące cyfry:

W Niemczech niema jednolitych pensyj rządowych dla wszystkich szkół państwowych. Każdy kraj niemiecki ma odrębne honorarja nauczycielskie. Przeciętna płaca wynosi tam 874 marki (1.092 fr. 50 cent; 100 fr. = 95 kor. 15 hal.) po wsiach, 1.706 fr. 25 ct. w miastach, co daje przeciętną sumę 1290 fr. Jeżeli dodamy do tego przeciętną sumę pochodzącą od subwencyj rządowych, otrzymamy sumę 1.192 fr. 50 ct.

W Berlinie dyrektorowie szkół otrzymują 3.975 do 4.875 fr. i mieszkanie, lub też subwencję 750 fr.

Najmniejsza płaca nauczycieli w Niemczech wynosi 1.950 fr., największa 4.050 fr. Najmniejsza płaca nauczycielek 1.462 fr., największa 2.437 fr. 50 ct.

W Bawarji płace nauczycieli regulują poszczególne okręgi, których władze naznaczają pensję stosownie do gęstości zaludnienia danego okręgu. Powyżej 10.000 mieszkańców płace wynoszą 1 075 fr., od 2500 do 10.000 mieszkańców 967 fr. 50 cent., poniżej 2500 mieszkańców 752 fr. 50 ct. Oprócz tego w okręgach, liczących mniej niż 2500 mieszkańców, nauczyciel ma zapewnione mieszkanie dostateczne dla pomieszczenia całej rodziny.

W Saksonji płace wynoszą 1.125 fr., 1.050 fr. i 676 fr.

W Würtembergu od 1.125 fr. do 2.501 fr. 25 ct.

W W. Ks. Badeńskim od 975 frank. do 1.500 fr.

W Alzacji i Lotaryngji płace wzrastają z latami pracy. I tak do 5 lat pracy pensja wynosi 900 fr. i wzrasta do 1.500 fr. po 30 latach.

A oto najmniejsze i największe płace w kilku miastach niemieckich:

Altona 1.875 do 4.125 fr.
Düsseldorf 1 950 do 3.562 fr.
Mannheim 2.583 do 3.837 fr.
Lubeka 2.250 do 3.150 fr.
Heidelberg 2 400 do 3.525 fr.
Fryburg 2.432 fr. 50 ct. do 3.345 fr.
Getynga 1.500 do 3 000 fr.

W Austro-Węgrzech płace te są w każdym kraju odmienne. I tak: w Górnej Austryi wynoszą od 1350 do 1800 fr. W Austryi Dolnej 900 do 1800 fr. W Styryi 1237 do 2025 fr. W Salzburgu 900 do 1800 fr. W Karyntyi 900 do 1350 fr. W Krainie 900 do 1800 fr. W Galicyi, Czechach, Morawach, Szląsku, na Bukowinie i Dalmacyi płace są jedne z najmniejszych w Europie bo 675 fr. do 1575. Dla łatwiejszego porównania z innymi krajami Europy dajemy te cyfry również we frankach.

Zaznaczamy, że w statystyce „Figara“ nie uwzględniono płac naszych nauczycieli ludowych, pobierających tylko 540 koron. = 567 fr. 52 cnt., czyli płacę tak wielką, jakiej nie ma w Europie z wyjątkiem jednej jedynej Portugalii.

W Belgii płaca nauczycielska nie może być mniejszą od 1000 fr. Dla zastępców nauczycieli i 1200 fr. dla nauczycieli zwyczajnych, którzy mają prawo do mieszkania, lub odpowiedniej remuneracji. Oprócz tego pensya z latami wzrasta po pięciu latach o 100 fr., po 10 o 200, po 20 o 600 fr.

W całej Szwajcaryi znajduje się 5900 nauczycieli i 2600 nauczycielek, pobierających przeciętnie 2.038 i 1691 fr. Minimum w Kantonie Zürich wynosi 1200 fr., w innych 1000 fr. w Kantonie Vaud 1400 fr.

We Włoszech wynagrodzenia nauczycieli nie są obfite. W szkołach miejskich wynoszą one od 900 do 1.200 fr., w wiejskich od 600 do 800 fr.

W Hiszpanji pensje nauczycieli są równe pensjom nauczycielek według prawa z r. 1883.

Wysokość płac zależy od gęstości ludności okręgu i wynosi od 625 do 3.000 fr.

W Portugalji spotykamy płacę najniższą, równą tylko płacy galicyjskich nauczycieli ludowych. Wynosi ona dla wsi 560 fr., dla miasteczek 672 fr., a dla miast większych 840 fr.

W Holandji nauczyciel otrzymuje pensję, która nie może być mniejszą od 1470 fr. dla dyrektorów, od 1260 dla nauczycieli i 840 fr. dla innych. Nauczyciel ma prawo do mieszkania i jeżeli to możliwe i do ogrodu.

W Danji płaca równą jest w Kopenhadze 1420 fr., po czterech latach 1820 fr., po czterech następnych 2240 fr. Po wsiach i innych miastach pensja wynosi 1120 fr.

Jako najmniejsza płaca w Norwegji ustanowioną została w r. 1848 płaca 840 fr., oprócz mieszkania i opału dla nauczyciela i rodziny. Najwyższa pensja jest 4340 fr.

Płace nauczycielek wahają się poniżej 535 fr. a 1344.

Nie jest to jednak tak mała pensja, jak się wydaje, bo na wsiach nauczycielki i nauczyciele mają prawo żądać od okolicznej ludności domu z ogrodem i kawałkiem ziemi, zdolnej do wyżywienia przynajmniej dwóch krów.

W Grecji nauczyciele podzieleni są na trzy klasy, które wynoszą w 1-ej klasie 140 fr., w 2-ej 100 fr., w 3-ej 80 fr. miesięcznie.

# ZE ŚWIATA

*Leon XIII i archiwa watykańskie. — Dziki człowiek. — Jedyna rzecz niemożliwa. — 576 wypadków pastwienia się. — Samobójstwo 10-letniej dziewczyny.*

Leon XIII i archiwa watykańskie. Świat naukowy z wdzięcznością wspominać będzie Leona XIII za otwarcie uczonym wszystkich narodowości wstępu do archiwów watykańskich w Rzymie. To, czem były dawniej Florencja, Wenecja i Neapol pod względem archiwalnym, jest obecnie Watykan ze swemi archiwami papieskiemi, skąd czerpią wiedzę uczeni wszystkich krajów i wyznań. Są tam urządzone instytuty historyczne, instytut austrjacki, węgierski, belgijski, duński, niemiecki, tak zw. „Mision polonique", francuska „Ecole de Rome", i t. d., a każdą z tych instytucyj kieruje uczony odpowiedniej narodowości. Siedliskiem ich pracy jest skrzydło pałacu watykańskiego od strony ogrodów, a do starej sali dodał Leon XIII-ty drugą jeszcze. Kardynał Segna, kapłan wielkiej nauki, jest głównym dyrektorem archiwów, pomocnikami zaś jego są: msgr. Wenzel, który znaczną część życia swego spędził w archiwach i poświęcił ich uporządkowaniu i Dominikanin, Ojciec Denifle. Zmarły Ojciec św. utworzył nadto katedrę paleografji i dyplomacji. Powiększył też, i to niezwykle cennemi dziełami bibliotekę watykańską; nabycie rękopisów Viscontiego, bogatych księgozbiorów Borghesów i Barberinich, papierów Mazuchelliego, założenie leonowej biblioteki „konsultacyjnej", nadto sporządzenie katalogu tego olbrzymiego księgozbioru — to zasługa Leona XIII. Nadzór nad biblioteką powierzył ojcu Jezuicie, drowi Ehrlemu. Ojciec św. nie szczędził kosztów na utrzymanie tych skarbów wiedzy. Archiwa i biblioteka główna połączone są przez ową bibliotekę konsultacyjną, czyli podręczną, którą zarządza Ugolini, a która dopomaga szukającemu do zorjentowania się w przeciągu kwadransa śród 280.000 tomów.

* *
*

Dziki człowiek. Przed sądem poprawczym w Londynie stawał Murzyn, Jack Brown, oskarżony o zadanie ran i pobicie. Występował on w jarmarcznej budzie w Battorsea, jako „dziki człowiek z Południowej Afryki". Był spętany kajdanami w klatce, ubrany w skórę i pióra. Przy końcu przedstawienia odbywała się pozorna walka jego z właścicielem budy. W tej walce „dziki człowiek" wyrywał się nagle z klatki, a przerażona publiczność uciekała z budy, żeby na jej miejsce mogli nowi napłynąć widzowie. Znalazł się jednak jakiś młody człowiek, nazwiskiem Potts, który wątpiąc w prawdziwość „dzikiego człowieka", pozostał spokojnie na swem miejscu, kiedy tamten rycząc wyrwał się z klatki. Aby jednak wytrwać w przybranej roli „dzikiego" pokaleczył i potłukł owego niedowiarka „Pottsa", za co też skazany został na 2 funty szt. lub 21 dni aresztu.

* *
*

Jedyna rzecz niemożliwa. Bajki bywają złośliwe. Oto pewne pismo niemieckie przytacza następującą bajeczkę mingrelską:

Rozmaite narody posłały swych przedstawicieli do Pana Boga z prośbą o rzeczy najpotrzebniejsze w swojem pojęciu. Francuz prosił o rycerskość i o kobiety, skłonne do miłości. Anglik prosił o bogactwo, o potęgę, o rozkwit handlu. Niemiec o siłę i cierpliwość(?) (chyba dla innych narodów, aby mogli z Niemcami wytrzymać). Norwegczyk o piękne lasy, o rybne wody i złotowłose kobiety. Pan Bóg spełnił wszystkie życzenia. Na końcu przyszedł Turek ze swymi wasalami i prosił o dobry rząd.

Słysząc to Pan Bóg, zawołał:

— Nie, moi drodzy, tego ja nawet sprawić wam nie mogę.

* *
*

576 wypadków pastwienia się. Przed strasburskim sądem wojskowym rozpoczął się w tych dniach proces przeciw podoficerowi Dunklowi, oskarżonemu o pastwienie się nad podwładnymi sobie szeregowcami w 576 wypadkach.

* *
*

Samobójstwo 10-letniej dziewczynki. W Gniewinie (Brüx), w Czechach, w pobliskim stawie znaleziono zwłoki 10-letniej dziewczynki. Nad stawem znajdowała się karteczka, pisana ręką owej dziewczynki, na której przepraszając rodziców, oświadcza im, iż życie jej zbrzydło, dlatego woli się rozstać z tym światem.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś Dziewiąta Niedziela po Świątkach. NMP. Anielskiej i Alfonsa biskupa wyznawcy doktora kościoła; w poniedziałek znalezienie św. Szczepana i Lidji.

**Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 12, zachód przypada o godz. 7 minut 20, długość dnia godzin 15 minut 8**

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## Z KRAJU.

**Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 31-go lipca 1903 r. bydła rogatego sztuk 194, cielat sztuk 166, nierogacizny sztuk 88. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 56 kor. do 62 kor., trzody od 70 kor. do 73 k. za bawoły od — do — kor.

**Z Krynicy** piszą nam: Bawi tu konsul francuski p. Erazm Świerczewski, w celu nawiązania rokowań co do wydzierżawienia Krynicy pewnemu Towarzystwu francuskiemu. Rząd podobno przyjął w zasadzie ofertę towarzystwa. Byłoby to może rzeczą pożądaną. Rządowa gospodarka za ciężka jest dla takiego przedsiębiorstwa, jak zakład kąpielowy. Porządek tu raczej biurokratyczny. Łazienek mamy nie wiele; kuracjusze muszą czekać po kilka dni na swą kolej. Zarabiają tylko na tem żydowscy spekulanci: skupują większą ilość biletów kąpielowych i z lichwą je potem odsprzedają. Wina tu naturalnie nie jednostek — i starosta zdrojowy p. Mravinesics i kierownik zakładu hydropatycznego dr Ebers, są ludźmi fachowymi, dzielnymi — ale nie przemogą metody.

* Teatr lwowski, najlepsza dziś bodaj trupa polska, daje przedstawienia w Krynicy. Letnicy mieli sposobność w ostatnim tygodniu widzieć „Kładkę", „Łapowników", „Na dnie", „Przeora Paulinów".

**Nowa składnica pocztowa.** Z dniem 1 sierpnia 1903 zaprowadza się w miejscowości Blizne (pow. Brzozów) składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

**Samobójstwo.** Z Kołomyi donoszą nam o szczegółach samobójstwa Salomona Hirschhorna. Hirschhorn uchodził za człowieka bardzo zamożnego, był właścicielem kawiarni. W nocy z piątku na sobotę grał kilka godzin w karty z jakimiś współwyznawcami szulerami i przegrał 6000 koron. To go doprowadziło do takiego rozstroju nerwowego, że się na miejscu zastrzelił. Zostawił żonę i dziesięcioro dzieci.

**W Łapanowie** odbyło się we wtorek dnia 30 go lipca żałobne nabożeństwo za spokój duszy Ojca św. Wspaniały katafalk, ozdobiony popiersiem wielkiego Papieża, malowanym bezinteresownie przez artystę M. Szczurowskiego, chór śpiewaków-amatorów, ciepłe słowa ks. wikarego M. Siewierskiego, poświęcone cieniom zmarłego, wywołały podniosły nastrój w zebranym ludzie.

Urządzeniem nabożeństwa zajęło się grono osób ze wspomnianym ks. wikarym i z miejscowym aptekarzem St. Krzyżanowskim na czele.

**KRAKOW** 1 sierpnia.

**Portrety kardynałów**, którzy uchodzą za głównych kardynałów do tjary, podajemy w dzisiejszym numerze. Rezultat wyboru będzie prawdopodobnie wiadomy dopiero w niedzielę, albo poniedziałek.

**Zapiski osobiste.** Wiceprezydent miasta dr Walenty Staniszewski powrócił z Karlsbadu na stały pobyt do Krakowa.

**Na intencję** rozpoczęcia robót budowlanych miejskich, odbyło się w sobotę o godzinie 8 rano w kościele św. Mikołaja nabożeństwo, na którem obecni byli wszyscy urzędnicy budownictwa miejskiego, kierujący budową i robotnicy.

**Smutna rocznica.** W piątek przypadła 56 rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, powieszonych we Lwowie dnia 31 lipca 1847 roku, oskarżonych o zbrodnię stanę.

**Nowy ratusz.** Komisja inwestycyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo obradowała w piątek wieczorem nad programem nowego ratusza w Krakowie. Według tego programu w konkursie udział brać mogą tylko polscy architekci. Ratusz ma być zaprojektowany podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie budownictwo miejskie.

Termin nadsyłania projektów został ustalony do 1 stycznia 1904 r. na ręce prezydenta miasta. Na nagrody wyznaczoną jest kwota 9.000 koron, która ma być rozdzieloną między trzech nagrodzonych autorów, ewentualnie w kwotach: I. 4.000, II 3.000, III. 2.000 koron. Maksymalna wysokość kosztów budowy, bez urządzenia, ogrzewania i t. p., oznaczona jest na jeden miljon koron.

Sąd konkursowy składają pp.: prezydent miasta Krakowa, a względnie jego zastępca, Wincenty Wdowiszewski dyrektor budownictwa miejskiego, Wandalin Beringer architekt i radca miejski, Stefan Szyller architekt z Warszawy, Edgar Kovats profesor politechniki lwowskiej, Fryderyk Ohman starszy radca budownictwa z Wiednia, dr Stanisław Tomkowicz konserwator i radca miejski, oraz delegowany przez krakowskie Towarzystwo techniczne architekt z Krakowa. W razie, gdyby który z wymienionych odmówił udziału w sądzie konkursowym, komisja upoważniła subkomitet do powołania zastępcy w jego miejsce.

Komisja uchwaliła polecić z urzędu architekcie miejskiemu p. Janowi Zawiejskiemu opracowanie planu poza konkursem, pod temi samemi warunkami.

Komisja inwestycyjna na temże posiedzeniu upoważniła prezydjum Magistratu i komitet, do rozpisania licytacji ofertowej na budowę centralnej stacji oświetlenia elektrycznego. Termin nastąpi po otrzymaniu odpowiedzi z większych miast, w sprawie postępowania ofertowego.

Wreszcie uchwaliła komisja na temże posiedzeniu, aby do nowego składu dekoracji teatralnych wprowadzić oświetlenie elektryczne.

**Panna Zuzanna Francois** rodem z Paryża, zamieszkała w Krakowie, zdała 25 czerwca 1893 roku w c. k. namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, oraz z kasowości.

**Składki** na powodzian. Dnia 30 lipca wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

| | |
|---|---|
| Radca dworu Horoszkiewicz | 20 — kor. |
| Administ. „Nowej Reformy" bez wyszcz. | 3·— „ |
| „ „ „ dla powodz. w Dębnikach | 102·56 „ |
| Złożone w Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, zebrane między przemysłowcami bialskiemi i członkami Izby | 99·— „ |
| Razem | 214 56 kor. |

Ogółem k. 23.202·77 złożone w kasie Banku krajowego.

W myśl uchwały komitetu centralnego z 28 z. m. rozdano:

| | |
|---|---|
| Do rąk prezydenta m. Krakowa dla Krakowa | 3460·19 kor. |
| Do rąk sekret. Rady pow. dla powiatu krakowskiego | 708·— „ |
| Do urzędu paraf. w Ruszczy na spec. cele | 25·— „ |
| Do zwierzchn. gmin. w Zwierzyńcu dla Zwierzyńca | 25·— „ |
| Na ręce pos Wojtygi w Półwsiu Zwierz. | 25·— „ |
| Do konwentu OO. Paulinów na pokrycie szkód na Skałce | 14·— „ |
| Do Sióstr Felicjanek na pokrycie szkód u nich | 10·— „ |
| Razem | 9 267 14 kor. |

Dnia 31 lipca b. r. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu nast. składki:

| | |
|---|---|
| Dr Gustaw Romer | 100 kor. |
| Stanisława Maixnerowa na powodzian pow. krakowskiego | 20 50 „ |
| Władysława Oleszy | 15·— „ |
| W. Gładysz z Poznania | 11 69 „ |
| Razem | 147 19 kor. |

Ogółem 23.349·96 kor.
Rozdano 4.268·— „
Zostaje 19.081·96 kor. złożonych w kasie Banku krajowego.

**Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.**

# Kronika literacko-artystyczna.

* **O „Mazepie“** tak pisał sam kompozytor A. Münchheimer z okazji przedstawienia warszawskiego, w liście do jednego z przyjaciół:

„Myśl napisania opery „Mazepy“ powziąłem jeszcze za bytności Modrzejewskiej w Warszawie a mianowicie po zobaczeniu jej w scenie pożegnania ze Zbigniewem, na jakiemś popołudniowem widowisku. Fragment ten tak wielkie wrażenie wywarł na mnie, że zacząłem oglądać się za librecistą. Po dłuższem szukaniu znalazłem go w osobie ś. p. Władysława Noskowskiego, bardzo zdolnego literata, (twórcy jednego z najlepszych polskich libret. „Konrada Wallendroda“ Przyp. red.) który niestety po napisaniu pierwszej sceny, którą być miała arja Mazepy z aktu drugiego, zakończył życie. Udałem się wtedy do znanego tłumacza librett, Maksymiljana Radziszewskiego i z tym wspólnie postanowiliśmy zasięgnąć rady Kazimierza Zalewskiego co do planu całości. A więc znakomity dramaturg poradził wyprowadzić serenadę Mazepy, bal w akcie drugim, oraz inne mniejszego znaczenia zmiany; resztę pozostawić według Słowackiego. Dodać tu winienem, że partję Mazepy początkowo powierzyć zamierzyłem kontraltowi, ze względu na młodzieńczy wiek trzpiota, lecz gdy w rozwijaniu się akcji, trzpiotowatość ustępuje w nim bohaterstwu, zmieniłem zamiar i ową arję, już napisaną do pierwszej sceny Noskowskiego przerobiłem na tenor. Było to na początku 1883 r.— Kompozycję (z różnemi przerwami, jak zwykle) ukończyłem w sierpniu 1884 r. Nad instrumentacją pracowałem do stycznia 1885 roku, wogóle więc kompozycja kompletnej partytury trwała okrągłe dwa lata.“

* **Dzieła Hoene-Wrońskiego.** Pan A. Lange proponuje w fejletonie „Słowa Polskiego“ wydanie dzieł H. Wrońskiego, prawie zupełnie nieznanego choć genjalnego filozofa i matematyka polskiego z czasów emigracji paryskiej. Przytaczamy ostateczne wnioski autora:

„Należy przedewszystkiem dzieła Wrońskiego spolszczyć — i to spolszczyć je bezwzględnie, od początku do końca, nic nie opuszczając i nic nie zmieniając. Wydawnictwo takie uważam za daleko bardziej pierwszorzędne, niż choćby najwspanialsze studyum o tym pisarzu.

Łatwo jednakże taki projekt postawić, ale trudniej go wykonać. Do wykonania tego projektu koniecznem jest:

1) Bezwzględny dokładny katalog dzieł H. Wrońskiego. Jak słyszę p. Z. Przesmycki ma wkrótce ogłosić taki katalog, zupełniejszy niż katalog p. Dicksteina, (który podaje 107 dzieł druk. i z górą 300 rękopisów).

2) Zredagować logiczny program wydawnictwa, któreby należało podzielić na trzy sekcje: a) s. matematyczną; b) s. filozoficzną; c) s. humanistyczną. (Oczywiście zresztą sekcje te nie dadzą się zbyt ściśle rozróżnić. Są dzieła charakteru mieszanego).

3) Skopiować rzeczy niedrukowane, a znajdujące się w rękopisie w różnych bibliotekach (zwłaszcza w Kórniku).

4) Wynaleźć doskonałych tłumaczy, a nad tłumaczeniem ustanowić komisję kontrolującą, złożoną np. z trzech lub pięciu kompetentnych osób.

5) Obmyślić fundusz, do tak olbrzymiego przedsięwzięcia konieczny.

Ponieważ wydawnictwo nie jest bynajmniej modną sezonową zabawą, przeto można je rozłożyć na lata; zamiast 10 francuskich tomów po 800 str. (50 ark. druku), można wydać (z dodatkiem 2000 str.) i ogłosić je w ciągu 15—20 lat. Rozłożywszy 80.000 rubli na lat 20 — wypada, że potrzeba 4.000 rubli (10.000 koron) rocznie na przeprowadzenie całości tego wydawnictwa.

# TELEGRAMY.

### Katastrofa kolejowa.

**Nowy Sącz 1 lipca.** (Tel. wł.) W obu zgruchotanych wozach znajdowało się 70 podróżnych. Z tych umieszczeni są w tutejszym szpitalu: Selig Landau z Nowego Sącza, Kalman Seidenfrau z Wieliczki, Kazimierz Szufa z Krakowa, Jan Dyrek, konduktor z Nowego Sącza, Włodzimierz Geiger, dyrektor „Prządki“ z Krosna, jako ciężej zranieni, dalej Antoni Friedl z Czech, Rozalja Gibacz z Węgier. Juljusz Zipser z Białej, Józef Mazurkiewicz, Stanisław Uchwał, konduktor, który pełnił służbę w pociągu i Cyprjan Kopacz, jako mniej ciężko ranni.

W hotelu pod prywatną opieką znajdują się Wincenty Dąbrowski, emerytowany radca sądowy i Skochów ze Śląska. Pod prywatną opieką w mieście znajdują się Bronisława Maniak i podobno jeszcze dwie osoby.

Ciężko ranny jest dalej Jan Maniecki z Nawojowej, lżej Bron. Maniak, Piotr Kowalik, Walenty Dąbrowski r. sąd., Jan Szczecina, Franciszek Schiffner, Józef Senisson, Wilhelm Kahl, Zygmunt Kos (ciężko), Stefan Czajkowicz.

### Awantury węgierskie.

**Budapeszt** 1 sierpnia. Komisja dla nietykalności poselskiej, przesłuchiwała dziś posła Ratkaya i innych, którzy wyrwali z rąk sekretarza manuskrypt z wnioskiem hr. Khuena. Komisja zasądziła Ratkaya, Poszgaya, Haya i Nessiego, aby publicznie w Izbie przeprosili hr. Khuena.

**Budapeszt** 1 sierpnia. Partja niezawisłości, odbyła wczoraj wieczorem konferencję, na którą przybył Franciszek Kossuth, zaproszony przez deputację. Kossuth oświadczył, że wzruszony jest do głębi życzliwością dla niego i obejmuje na nowo prezydjum stronnictwa, przyszedł bowiem do przekonania, że dalej należy prowadzić walkę przeciw obecnemu rządowi.

### Conclave.

**Rzym** 1 sierpnia. O godzinie wpół do 12 tej spostrzeżono na placu św. Piotra z komina nad dachem kaplicy Sykstyńskiej wydobywające się pierwsze „fummata“. Znaczy to, że pierwsze głosowanie na Papieża nie dało żadnego rezultatu.

**Rzym** 1 sierpnia. Dziś przeprowadzono pierwsze głosowanie w conclave. Kard. Herrera zachorował i leży w swej celi w łóżku. Trzech kardynałów udało się do jego celi i odebrało od niego kartę głosowania, którą zaniosło do urny.

**Rzym** 1 sierpnia. Liczny tłum, wśród którego znajduje się bardzo wielu obcych, zgromadził się na placu św. Piotra. W okolicy Watykanu zupełna cisza.

### Rosyjska gospodarka w Mandżurji.

**Kolonia** 1 sierpnia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Rosyjskie władze mają zamiar w Mandżurji przez 6 lat zakazać osiedlania się wszelkich obcych. Gdy Rosja zapewni w Mandżurji „porządek“, wtedy otwarty będzie dla cudzoziemców wstęp.

### Niepokoje krwawe w Persji.

**Kolonja** 1 sierpnia. „Koeln. Ztg.“ donosi: Z Persji nadchodzą wiadomości o podburzaniach ze strony mahometańskich duchownych. W wielu miejscach wynikły krwawe walki. W Babistanie zginęło 120 ludzi.

### Katastrofa kolejowa.

**Tyflis** 1 sierpnia. Wczoraj wykoleił się pociąg towarowy z powodu złośliwego usunięcia szyn. Dwie osoby zabite a trzy ranne.

### Spór angielsko-portugalski.

**Lizbona** 1 sierpnia. Spór graniczny pomiędzy Anglią a Portugalią w sprawie Królestwa Barocse, oddano pod rozstrzygnięcie Włochom, jako sądowi rozjemczemu.

---

**Zakopane** 1 sierpnia. C. k. Biuro korespondencyjne w Krakowie donosi: Wczoraj w południe odbył się wiec gości klimatycznych. Przewodniczył prof. Marchlewski.

## Ceny targowe z dnia 31 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·60 do 16·70 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·45 do 13·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·— do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·—, groch od 16·50 do 24·50, tatarka od 13 50 do 14·80, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 26·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·— do 6·40, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 6·80 do 7·—, ziemniaki za hektolitr 4·— do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·— do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

## Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 1-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·37 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 659·—, Akcje węg. 728·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 409 75, Akcje kolei państ. 666 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tytoniowe 365·50, Akcje Alpiny 364·— Losy tureckie 122·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20 50, spirytus (stały) 41 60, nafta niezmieniona.

**Berlin** 1-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



## Ruch pociągów

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej**

**na stacji Kraków**

***ważny od dnia 1-go maja 1903 roku***

według czasu środkowo-europejskiego.

### Odchodzą z Krakowa:

**W stronę Lwowa.**

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

**Do Oświęcimia**

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**

osobowy o godzin. 6·15 w.

**Do Wieliczki**

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

**Do Nowego Sącza**

osobowy o godz. 3·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

**Do Wiednia**

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

### Przychodzą do Krakowa.

**Ze Lwowa.**

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

**Z Oświęcimia**

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

**Z Wieliczki**

mięszany o godz 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

**Z Nowego Sącza**

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

**Z Wiednia**

pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

**Z Warszawy**

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
(także z Lundenburga).

Główne zastępstwo i skład na Galicyę zachodnią
**FATTINGERA SUCHARÓW**
**dla psów i t. p. wyrobów**

**REIM i SPÓŁKA**
**Rynek 37 KRAKÓW Linia A-B**
polecają

**PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA** w wielkim wyborze. 1763
Przyrządy gimnastyczne, Hamaki, Huśtawki ogrodowe, **Piłki** ręczne i nożne, **Tornistry dla turystów,**

**Pasty, Kremy** do kolorowych i czarnych bucików. **Buciki** tennisowe i gimnast. **KALOSZE.**

**Nowość: Pastele olejne Raffaëlli.** **Farby olejne i akwarelowe** do malowań artystycznych. **Przybory i wzory** do rysowania i malowania

**Sztalugi** polne, **Bloki** do szkiców, **Parasole** dla P. P. Malarzy, **Necessery** i **Rzemyki** podróżne, **Flaszki** i **Kubki** do podróży, **Czepki, Kapelusze** i **Pantofelki** do kąpieli.

**Lawn-Tennis** i **Krokiety.** **Kręgle** i **Kule** do tychże. **Kule- i Kije** bilardowe.

**Szczoteczki** do zębów i paznogci. — **Grzebienie, Lusterka, Gąbki** toaletowe. — **Puszki i Łabędziki** do pudru. — **Rozpylacze** do perfum. — **Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.**

**Mydła z fabryk „Tlen" we Lwowie** i **Fr. Pulsa w Warszawie** oraz francuskie i angielskie. **Wody kolońskie i Perfumy** z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.

**Wanny, Miednice, Poduszki** gumowe, **Wyroby kauczukowe** i gumowe do celów chirurgicznych i sanitarnych. **Zabawki i Lalki gumowe.**

---

†

Za spokój duszy ś. p.
**Ksawery z Czyżewskich 1-o Muszyńskiej**
**2-o MALIKOWEJ**
**żony** urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odprawi się
**Nabożeństwo żałobne**
w kaplicy na cmentarzu krakowskim we środę dnia 5 sierpnia 1903 r. o godzinie 8 rano na które pozostały mąż najuprzejmiej zaprasza.
Po nabożeństwie zwłoki zostaną przeniesione do własnego grobu.

**Księgarnia katolicka**
**Dra Wład. Miłkowskiego**
**w Krakowie**
**6, ulica św. Jana, Hotel Saski**
poleca na zbliżającą się uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej książeczkę p. t.
**Porcyjunkula**
czyli 1785
**skarb łaski seraficznego nabożeństwa św. O. Franciszka.**
*Wydanie drugie, powiększone.*
Cena egzemplarza **40** hal., poczta **46** hal.

**ZGUBIONO**
dnia 14 lipca na ul. Karmelickiej **2 świadectwa** i dyplom z kursów Baranieckiego Łaskawy znalazca za nagrodą 6 koron raczy zwrócić właścicielce ul. Długa L. 58. 2021 1 1

**Pierwszy Zakład pogrzebowy**
**Aleks. Szafrańskiego**
**Kraków, Mikołajska 16.**
Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe.
1844 6 0

**Dom murowany**
z ogrodem. w rogu rynku w Myślenicach, do sprzedania. Wiadomość: **Leon Bałuk Kraków, ul. Garbarska 12.**
2022 1 3

**Poszukuje się**
**z kapitałem** kilka tysięcy złr. w celu powiększenia interesu renomowanego. istniejącego od lat 20 w Krakowie. Wiadomość u Karola Krupińskiego ul. Pedzichów 57. 2014 1 6

**Imię**
**„SINGER"**
jest dla
**MASZYN DO SZYCIA**
skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!** 1771
Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

**SINGER Co. Towarzystwo**
**Akcyjne Maszyn do Szycia**
**Kraków — ulica Szpitalna L. 40**
**Filie** w zachodniej Galicyi: **Tarnów, ulica Krakowska L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów Rynek.**

**AKCYE**
**KRAKOWSKIEGO TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO**
stanowiące **dobrą lokacyę** z powodu stale rosnących dochodów Towarzystwa, poleca po 420 K.
**KANTOR WYMIANY BRACI EIBENSCHÜTZ**
**w Krakowie, Rynek główny L. 5.** 1783
Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.
Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury".** Prenumerata roczna z **bezpłatnym** „Rocznikiem finansowym K. 3.60.

**PARCELACYA**
**W zachodniej Galicyi,** w okolicy fabrycznej, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu miasta powiatowego, kolei, poczty, (kościół i szkoła w miejscu) **jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby.**
W pobliżu znajdują się fabryki cegieł, dachówek, rurek drenowych, przeto ogniotrwały materyał budowlany, łatwy do nabycia.
Warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. Cena umiarkowana. Część gruntów już rozparcelowana.
Zgłaszać się do **Zarządu dóbr Polanka,** poczta Polanka Karol. 1978 2-4

**Komitet budowy**
**Matki Boskiej z Lourdes** w **Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,**
składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższym adresem. 2016 1 12
**KOMITET.**

**Kto pożyczy**
kawalerowi **6.000 złr.** na b. dobrą hipotekę. dostanie umówiony procent i całe utrzymanie, a za czynną pomoc osobną zapłatę. Zgłosz. list. pod „K. Z." Kraków poste restante 2007 1 3

**Poszukuje się PANNY**
do sklepu papieru i rzeźb.
**S. Ciszewski — Zakopane.**
Zgłoszenia osobiste lub piśmienne z fotografją. 2011 2 2

**KURS PRYWATNY**
**rachunkowości państwowej i buchalteryi** pod kierunkiem rutynowanego c. k. **urzędnika rachunkowego, przeniesiony** z ulicy Basztowej
**na ulicę Kopernika Nr. 8.**
Nauka zwięzła, pewna, w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie
1643 18 30

**„Kwas"**
**napój chłodzący bezalkoholowy,**
na sezon letni
poleca 1811
**Skład Apteczny**
**Karmelicka 15.**



**Józef Górecki**
Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.
**Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament kutych,**
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,
**wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI,** telefonn Nr. **277.** Cenniki na **żądanie darmo i opłatnie.**
**Biuro i magazyn** gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się w **Rynku Nr. 6. pierwsze piętro.** 1778 42 0

Z powodu zawarcia spółki z p. **Antonim Broniszewskim,** istniejący od r. 1872 **Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski** pod firmą 1945 4 4
**BRACIA TREMBECCY**
prowadzonym będzie nadal w znacznie rozszerzonym zakresie pod firmą
**Antoni Broniszewski i Bracia Trembeccy**
**w Krakowie, przy ul. Rakowickiej L. 7.**
Zakład przyjmować będzie nadal wszelkie roboty wchodzące w zakres kamieniarstwa i artystycznego rzeźbiarstwa od najprostszych do najwytworniejszych robót kościelnych i fabrycznych po cenach najniższych.
Polecając się łaskawym względom P. T. PP. Architektów, Budowniczych, Najprzewielebniejszego Duchowieństwa oraz P. T. Szanownej Publiczności, zakład dołoży wszelkich starań, aby obstalunki były jak najstaranniej i w oznaczonym terminie wykonane. — Zakład posiada również na składzie wielką ilość **gotowych pomników i grobowców** familijnych.

**Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe**

**Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.**
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1779

**Kraków M. Beyer i Spółka Sukiennice**

**Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.**

**Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.**
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.